Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 27 Kwietnia 1912 roku | № 51

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Chłopi w dawnej Polsce.

(*C. d.*)

Inne gminy klucza medyckiego powinny były odrabiać tylko 3 dnie w tygodniu, Trojecki zmuszał ich do sześciu, a kiedy opierając się na dawnem swem prawie ośmieliły się przeciw temu powstać, zamknął najśmielszych kmieci do tarasu, a wyprowadzając ich po jednemu, smagać ich kazał powrozem węzłowatym i splecionym we troje. [1])

Trojecki ma na swoim dworze cały oddział piechoty pod komendą osobnego rotmistrza, a kiedy mu to nie wystarcza do trzymania chłopów w ryzie, pożycza sobie żołnierstwa od Konstantego Korniakta. Do Torczan, idących do Przemyśla, aby w grodzie zapisać mandaty królewskie, wydane w ich obronie, Trojecki każe strzelać swoim hajdukom, którzy wpędzają chłopów do Sanu i Wiaru, kilku z nich ranią a kilku topią. Trojecki pojmanych rzuca do więzienia, posyła po kata i trzyma więźniów w udręczeniu i śmiertelnej trwodze. [2])

[1]) Akta grodowe przemyskie, str. 698—701.
[2]) Tamże, tom 332, str. 1809.

Gdyby się posiadacze starostw i włości królewskich trzymali byli tych „starodawnych“ inwentarzy, do których tęsknią, o które tak mężnie walczą kmiecie królewscy, dola ludu wiejskiego w królewszczyznach byłaby nawet do pewnego stopnia pomyślną. Tak np. chłopi dwóch włości ziemi przemyskiej, Starzawy i Kuryłówki, wedle dekretu króla Stefana mieli robić tylko jeden dzień w tygodniu z każdego półdworzyska, a do podwód wolno ich było używać tylko do najbliższych miasteczek. Czynszu płacili tylko po 10 groszy od półdworzyska, owsa dannego brał dzierżawca tylko po pół beczki. W r. 1600 dzierżawca Hieronim Ciechanowski każe im już wozić ciężary w dalekie strony, do Jaślisk i Rymanowa, żyta każe ładować na jeden wóz po „dwie kłodzie“ miary przemyskiej, a drwa po płach 60. Z półdworzyszcza ściąga od chłopów po 16 groszy na drwa i po 8 łokci przędzy. Kiedy się parobczak żeni, ma dać do dworu 12 łokci płótna. Z barci starzawskich wybiera Ciechanowski tytułem dani miodowej po 30 grzywien, „choć niemasz już nic lasów w Starzawie i barcie poginęły.[1])

[1]) Tamże, tom 316, str. 357—360.

Według inwentarza starostwa śniatyńskiego z roku 1622 orać mieli poddani dwa dnie na wiosnę, dwa dnie na jesień, zasiać tę zoraną rolę, zawlec, i co się urodziło, pożąć, zwieźć, zmłócić. Trzy dnie w roku mieli kosić, czwartego dnia była tłoka. Młynowszczyzna czyli osep według możności kmiecia, po półmacku owsa i jęczmienia; dań pszczelna dziesiąta, owcza dwudziesta. Czynsze wedle przemożenia kmiecia po 1 do 3 zł.; na Wielkanoc od każdego kmiecia kura i 10 jajek; z czterdziestu owiec jedno jagnię.

Niektóre wsie mają małe odmiany w ininwentarzu powinności, tak np. w Russowie płacą chłopi tylko po 20 groszy czynszu od całego dworzyszcza i żadnych podwód nie odbywają. W Rybnie, Kobakach i Kutach mają dawać pstrągów pewną liczbę. W Dołhopolu i Roztokach, położonych w górach nad Czeremoszem, tuż nad wołoską granicą, chłopi „żadnych powinności nie czynią przez odległość, tylko dziesięcinę owczą oddają roczną po 10 baraniech i pstrągów sudnych po 30.“ [1]) We włości królewskiej Hołhoczu w ziemi halickiej chłopi pociężni powinni robić 5 dni co tydzień od południa, szósty dzień t. j. czwartek mają wolny. Czynszu dają po groszy 15, podymnego po groszy dwa. Zamiast dani pszenicznej płacą po 3 zł., dają po 5 półmacków owsa, po 2 kapłony, po jednej kurze, po 12 jaj i po 2 łokcie przędzy; dziesięcinę owczą dwudziestą, pszczelną dziesiątą; powołowszczyznę co siedm lat. Poddani, którzy siedzą na półdworzyszczach, pracują trzy dnie od południa, czynszu płacą półósma grosza, dają w dani pszenicznej półtora zł. Reszta danin także o połowę mniejsza, tylko dziesięcina owcza i pszczelna taka sama, jak u kmieci pociężnych. Komornicy w „swoich domiech“ robią tylko jeden dzień co tygodnia i dają czynszu po groszy 12. Komornicy ubodzy bez chałup oprócz jednego dnia roboty koło plewidła lub żniwa i 6 groszy czynszu nic czynić nie powinni. Chłopi „słobodni nowo przysiedli“ odrabiają zaorki, oborki, zakoski, obkoski, zażynki, obżynki i jedną tłokę, i dopiero po wysiedzeniu trzech lat, mają robić równo z innymi komornikami.[1])

Niejedną znajdujemy wskazówkę w aktach województwa ruskiego, że lud wiejski w królewszczyznach, jeżeli tylko nie dostał się pod człowieka z tej klasy chciwych i niesumiennych wyzyskiwaczy istnych pijawek krwi chłopskiej — dochodził do pewnego niekiedy nawet wcale znacznego dobrobytu.

Osobliwie z bardzo szczegółowych, niekiedy całe tomy obejmujących wykazów szkód i ektorsyi wojskowych, stacyi żołnierskich i t. p., i z regestrów, dołączanych do skarg o zajazdy i rumacye, zestawianych z bardzo drobiazgową ścisłością, w których każda kura, każde jajko wzięte u chłopa jest wyszczególnione, można wnosić, że w chatach wiejskich nie zawsze świeciła nędza, że były między niemi i zasobne.

W zestawieniu np. takiem, podanem przez Elżbietę Koniecpolską w protestacyi o krzywdy, wyrządzone włościom klucza zabłotowskiego w r. 1619 przez powiatowego żołnierza, czytamy, że chłopom zabrano po kilka wołów, krów, koni, że w każdej chacie były połcie słoniny, zapasy miodu, wosku, gotówka, że niektórzy gospodarze stracili przez żołnierza po kilkadziesiąt owiec, że posiadali liczny drób i duże pasieki[2]).

W skardze przeciw Jerzemu Bałabanowi wyliczają chłopi z Perehińska, co im tenże zabrał gwałtem przy zaborze tej wsi w sporze z Jabłonowskim, a figurują tam takie pozycye: Aurelowi Hanusowi wzięto 75 owiec, 2 wieprze, 50 zł. gotówką; Olenie Wiśniowitce 100 owiec, 40 baranów, 30 pni pszczół; Hryciowi Hadynce 400 zł. w gotówce, 5 koni, 60 owiec, 6 cieląt, 40 pni pszczół; Siemionowi, watamanowemu synowi, 200 zł. gotówką, 3 ko-

[1]) Akta grodowe halickie, tom 120, str. 1029—1035.

[1]) Tamże, str. 774—787.

[2]) Atka gr. halickie, tom 141, str. 1297 i dalsze.

nie, 4 woły, 5 krów; Prokopowi Dziaczkowi 100 owiec, 4 sztuki bydła, 40 pni pszczół, 3 wieprze, 18 gęsi i 168 zł. gotówką i t. d.

Z Perehińska samego wybrać miał Bałaban w ciągu kilku lat tytułem czynszów, danin i win około 700 wołów, 100 krów, 1000 owiec i 12 tys. gotówki[1]).

(*C. d. n.*)

Z życia maryawickiego.

PRAWA DLA MARYAWITÓW.

Departament Wyznań obcych nadesłał Najprzewielebniejszemu O. Janowi M. M. Kowalskiemu, Biskupowi Maryawitów, kopię uchwalonego przez Dumę i Radę Państwa i zatwierdzonego przez Najjaśniejszego Pana—prawa o maryawitach.

Dokumenty te w dosłownem tłomaczeniu podajemy.

List Departamentu wyznań obcych.

Ministeryum Spraw Wewnętrznych.
Departament Spraw Duchownych.
30 marca (12 kwietnia) 1912 r.

Do Administratora
wszystkich parafii maryawickich w Rosyi
Biskupa Jana Kowalskiego.

Departament Spraw Duchownych przesyła przy niniejszem Waszej Ekscelencyi, dla wiadomości, kopię przyjętego przez Radę Państwa i Dumę Państwową, a Najwyżej zatwierdzonego w d. 11(24) marca r. b. prawa o wyznawcach wiary maryawickiej.

Dyrektor, Szambelan Dworu Najwyższego
(podpisano) E. Mienkin.

Urzędnik do szczególnych poruczeń
(podpisano) Mamontow.

---

1) Tamże, tom 133, str. 1097 i 1107.

Kopia Najwyżej zatwierdzonego prawa o wyznawcach wiary maryawickiej.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

„Niech tak będzie".

W Carskiem Siole 11(24) Marca 1911 r.

Kontrasygnował: Pełniący obowiązki Sekretarza Państwa
M. Deriużinskij.

Przyjęte przez Radę Państwa i Dumę Państwową
PRAWO
o wyznawcach wiary maryawickiej.

W celu zmiany i uzupełnienia odpowiednich przepisów, postanowić:

1. Osobom, należącym do wiary maryawickiej, daje się prawo bez przeszkody wyznawać swą wiarę i wykonywać jej obrzędy, według przyjętych u nich zwyczajów i przepisów.

2. Maryawitom dozwala się: 1) odprawiać w należących do nich świątyniach i domach modlitwy publiczne nabożeństwa; 2) budować, za pozwoleniem gubernatora, a w guberniach Królestwa Polskiego — za pozwoleniem Warszawskiego generał-gubernatora, świątynie i domy modlitwy; i 3) urządzać oddzielne cmentarze, z zachowaniem prawem przepisanych reguł.

3. Wybieranym przez maryawitów i utrzymywanym na ich koszt osobom duchownym daje się prawo odprawiać nabożeństwa, wygłaszać kazania, administrować Sakramenta i spełniać posługi religijne, lecz nie inaczej, jak po zatwierdzeniu tych osób na ich stanowiskach przez właściwą władzę i po złożeniu przez nie przepisanej przysięgi na wierność służby.

Biskupów maryawickich zatwierdza w ich godności władza Najwyższa, po przedstawieniu Ministra Spraw Wewnętrznych, inne zaś osoby duchowne—zatwierdza miejscowy gubernator, a w guberniach Królestwa Polskiego — warszawski generał-gubernator.

4. Na kapłanów-maryawitów rozciąga się działanie I punktu § 79 Ustawy o wojskowości (Zb. Praw, t. IV, wyd. 1897 r.).

5. Kapłanom-maryawitom daje się prawo otrzymywać książeczki paszportowe od miejscowych władz policyjnych, a także od osób urzędowych, wymienionych w § 82 Ustawy o Paszportach (Zb. Praw. t. XIV, wyd. 1903 r.).

6. Prowadzenie ksiąg metrycznych urodzeń, ślubów i zejścia maryawitów wkłada się na ich duchownych, przytem w guberniach Królestwa Polskiego stosują się postanowienia Prawa Cywilnego, 1825 roku o aktach stanu cywilnego, a w innych miejscowościach Cesarstwa zachowują się przepisy, ustanowione przez Ministeryum Spraw Wewnętrznych, po porozumieniu się z Ministrem Sprawiedliwości.

7. Maryawitom daje się prawo organizować gminy kościelne, na zasadzie osobnych dla każdej parafii ustaw, zatwierdzonych przez gubernatorów, a w guberniach Królestwa Polskiego — przez Warszawskiego generał-gubernatora.

Prezes Rady Państwa
(podpisał) M. Akimow.

Sekretarz Stanu
(kontarsygnował) D. Koptew.

Zgodnie z oryginałem: Starszy Sekretarz
(podpisał) W. Dragomireckij.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Zmiana na kolei warsz. wied.** Wobec przejścia kolei na rzecz skarbu wszystkie pociągi na tej kolei, na całej przestrzeni, od nowego letniego rozkładu t. j. od 1 maja kursować będą według czasu petersburskiego.

— **O gubernię w Łodzi.** Jak donosi „Kuryer Łódzki“ opracowanie projektu przeniesienia do Łodzi rządu gubernialnego, minister spraw wewnętrznych powierzył członkowi rady ministeryum spraw wewnętrznych, p. W. A. Smirnowowi. P. Smirnow zbiera różne dane, dotyczące tego projektu, lecz sprawa nie posuwa się wcale. Byłoby pożądane, aby sfery zainteresowane w Łodzi tą sprawą, opracowały memoryał i wysłały delegacyę do Petersburga.

— **Sprawy konsularne.** Aby obywatelom austryacko-węgierskim, zamieszkałym w Łodzi i okolicy, ułatwić załatwianie spraw paszportowych i wojskowych na miejscu w Łodzi, konsulat generalny austryacko-węgierski w Warszawie przysyła do Łodzi swojego delegata. Delegat p. Władysław Zalewski, urzędnik konsulatu generalnego, przyjmować będzie interesantów w piątek, 26 b. m. od godz. 10 do pół do 1 w południe i od 3 do 6 po poł., i w sobotę, 27 b. m. od godz. 10 do pół do 1 w południe i od 3 do 5 po poł., w lokalu Stow. pomocy obywateli austryacko-węgierskich w Łodzi, ul. Piotrkowska № 243.

— **Burze.** Z Noworossijska donoszą: Burza zrządziła w mieście wielkie spustoszenia z ofiarami w ludziach. Woda wyrzuciła na brzeg 5 dużych statków żaglowych.

— Z Odessy donoszą: Na morzu szaleje burza.

W pobliżu Arkadyi podczas burzy zatonął statek żaglowy, płynący z Chersonu z ładunkiem drzewa. Utonął również właściciel. Dwaj marynarze uratowali się.

— **Pożar Żychlina.** Z soboty na niedzielę, o godz. $1\frac{1}{2}$ po północy, w komórce na posesyi Krauta, znajdującej się na tyłach głównego rynku, powstał ogień,

który, znalazłszy materyał podatny, błyskawicznie objął sąsiednie budynki drewniane, szerząc zniszczenie na prawo i lewo; cała połać domów, nawet murowanych, stała w ogniu.

Miejscowa straż ogniowa wyruszyła na ratunek, a jednocześnie przybyły straże z cukrowni „Walentynów", „Dobrzelin" i „Model".

Gdy niszczący żywioł zaczął przybierać rozmiary groźniejsze, zażądano telefonicznie pomocy z Kutna.

Straż kutnowska, przywołana sygnałami alarmującemi w 50-ciu ochotników, pod dowództwem głównego naczelnika, p. Kahla, wyruszyła do Żychlina o godz. $2^1/_2$ rano z sikawką, beczką i wozem rekwizytowym.

Na miejsce pożaru straż przybyła przed godz. 5-tą, przebywszy trzy mile drogi w dwie godziny. Drużynie strażackiej kutnowskiej przedstawił się widok przejmujący grozą: morze ognia, rozlane na dość niewielkim obszarze, zabudowanem tak szczelnie, że dostęp do płonących budynków prawie był niemożliwy.

Po kilkugodzinnej niezmordowanej pracy, pożar umiejscowiono o godzinie 1-ej po poł.

Straty—jak donosi „Dziennik kujawski"—są bardzo znaczne, gdyż domy były nizko ubezpieczone, oprócz tego ogień strawił cały majątek ruchomy pogorzelców. Podczas pożaru nie obyło się bez wypadku: strażak z drużyny kutnowskiej, Sadokierski, zatruł się tak silnie dymem, że musiał pozostać na miejscu w Żychlinie pod opieką lekarską.

Straż kutnowska powróciła do domu przed godz. 5-tą po poł.

Ma być zorganizowany komitet do niesienia pomocy pogorzelcom; na tenże cel grono amatorów z cukrowni „Dobrzelin" organizuje przedstawienie amatorskie.

— **Zwierzostan w lasach rządowych.** Departament leśnictwa zarządził pewne zmiany w polowaniach w leśnictwach rządowych w Królestwie Polskiem w celu ochrony zwierzyny, chcąc aby leśnictwa rządowe stały się rozsadnikami zwierzyny myśliwskiej dla sąsiednich okolic. Departament polecił niezwłocznie skasować wydawanie biletów pojedyńczym osobom na polowanie w lasach rządowych, gdyż ci myśliwi wytrzebili już zupełnie zwierzynę w wielu leśnictwach. Strażnikom leśnym zabroniono polowań i utrzymywania psów myśliwskich. W leśnictwach rządowych pewne tereny myśliwskie będą wydzierżawiane myśliwym na przeciąg 6—12 lat, z warunkiem dostatecznej ochrony zwierzyny i jej rozmnażania się. W tym celu dzierżawcy powinni podczas zimy karmić ją i dbać o jej utrzymanie.

— **Ankieta rzemieślnicza.** Wobec postawienia na porządku dziennym prac prawodawczych rewizyi ustawy rzemieślniczej, ministeryum handlu i przemysłu postanowiło za pośrednictwem gubernatorów urządzić ankietę o współczesnym stanie przemysłu drobnego i rzemiosł. Ankieta ma być robiona w miastach liczących 30 tys. ludności i wyżej.

— **Gimnazyum w Sandomierzu.** Z Sandomierza donoszą, iż w tych dniach nadeszło tam pozwolenie na przekształcenie istniejącego tam 6-io-klasowego progimnazyum męskiego rządowego na gimnazyum 8-io klasowe. W roku bieżącym ma być otwarta klasa 7, a w następnym zaś 8. W wydatkach, związanych z rozszerzeniem progimnazyum, bierze udział kasa miejska.

ZAGRANICZNA.

* **Bunt przeciwko Francuzom w Marokko.** Rząd francuski uznał w zasadzie konieczność wzmocnienia sił zbrojnych w Marokku. Jak się okazuje bunt w Fezie był dobrze przygotowany i powstanie miało objąć znaczną część Marokka, wybuch jednak nastąpił przedwcześnie. Projektowany był dopiero po wyjeździe sułtana i rezydenta francuskiego z Fezu. Rezydent wraz z całą karawaną miał być wzięty do niewoli. Marokańczycy wyobrażali sobie, że umowa, dotycząca protektoratu Francyi nad Marokkiem, jest dokumentem sprzedaży kraju przez sułtana; z chwilą odebrania tego dokumentu Francuzom, umowa upada. Niecierpliwość najgorliwszych spiskowców popsuła cały plan powstania.

* **Chińczycy w Tybecie.** Według pogłosek, w Lhasie znajduje się 2,000 wojska chińskiego. Utraciwszy w bitwie 200 żołnierzy, wojsko zostało odparte do południowych okolic podmiejskich. 5 tys. żołnierzy chińskich wymaszerowało z Syczuania do Lhasy. Podążyły tam również plemiona nadgraniczne, przekupione przez Chińczyków.

* **Echa katastrofy morskiej.** Kapitan okrętu „Californian" donosi, że okręt jego, w czasie zatonięcia „Titanika", znajdował się w odległości 20 mil. O godz. 10 wieczorem okręt napotkał pole lodowe.

Kapitan kazał zatrzymać maszyny do rana, dla tego też przyrządy telegrafu bez drutu były nieczynne. Kapitan dowiedział się o katastrofie zrana.

* **Ban w Chorwacyi.** „Slavische Korrespondenz" donosi, że toczą się rokowania z hr. Pajacevićem o nominacyę jego na bana Chorwacyi. Jeżeli kwestya bana będzie załatwiona, nastąpi zaraz zniesienie stanu wyjątkowego.

* **Dar milionera.** Miliarder amerykański Carnegie, przekazał rządowi włoskiemu milion dolarów, od których odsetki przeznaczone być mają jako nagroda dla tych, którzy dokonają czynów bohaterskich i poświęcenia w celu ratowania życia bliźnim.

* **Rozruchy w Portugalii.** Z Oporto donoszą: Pomiędzy wojskiem republikańskiem a strejkującymi robotnikami doszło do krwawych starć. Robotnicy rzucali ręczne bomby wybuchające na wojsko; skutkiem czego jest znaczna liczba zabitych i rannych.

* **W Persyi.** Mieszkańcy Zendżanu zwrócili się telegraficznie do konsulatu rosyjskiego, prosząc o obronę przeciwko panującej anarchii i rabunkom.

* **Sprawa kreteńska.** „Berliner Tageblatt" ogłasza wywiad z królem greckim Jerzym, który oświadczył między innemi: Zamiarem monarchy greckiego jest apelowanie do mocarstw zbiorowych celem załatwienia pokutującej od tak dawna sprawy Krety. Kwestyi tej inaczej załatwić nie można, jak przez uwzględnienie słusznych żądań Kreteńczyków, którzy, będąc Grekami, chcą połączyć się ze swymi braćmi. Innego rozwiązania kwestyi kreteńskiej być nie może, a dopóki sprawa ta nie zostanie załatwiona, zgodnie z pragnieniami $^8/_9$ ludności kreteńskiej, dopóty nie będzie mowy o spokoju. Pozatem wyraził król grecki życzenie, aby milionowej ludności greckiej, żyjącej pod panowaniem tureckiem na półwyspie bałkańskim przyznana została wolność wyznawania otwarcie religii i uczenia języka ojczystego.

Prezes gabinetu greckiego, Venizelos, zawezwany został przez króla greckiego Jerzego, do Korfu, pod pozorem przedstawienia się cesarzowi Wilhelmowi. W rzeczywistości ma Venizelos polecenie traktowania z czasem w kwestyach polityki, dotyczących Grecyi, przedewszystkiem zaś w sprawie kreteńskiej.

* **Echa strejku.** Z Nowego Jorku donoszą, że groźba strejku węglowego została usunięta, ponieważ osiągnięto porozumienie na najważniejszych punktach. Natomiast oczekiwany jest lada chwila wybuch olbrzymiego strejku maszynistów na 50 liniach kolejowych.

PSZCZELNICTWO.

Pszczelnictwo nie mało daje korzyści gospodarzowi, gdy je umiejętnie prowadzi. Zajmowanie się pszczołami stanowi prawdziwą rozrywkę po pracy na roli, przy rzemiośle, czy w biurze. Na pszczelnictwo nie potrzeba obszaru ziemi, wystarczy choćby kawałeczek; na narzędzia i przybory nie wiele się wydaje, podatku się nie płaci. Słowem mały wychód, a duży przychód.

Nie mniejszy pożytek moralny osiągamy z pszczelnictwa. Pszczoły bowiem należą do tych istot, w których najbardziej się objawiła Mądrość Stwórcy. Któż nie słyszał o ich państewku monarchiczno-parlamentarnem? o ich wzorowej karności i zamiłowaniu porządku? o mądrym podziale pracy? o zdumiewającej technice ich budownictwa? Gdy się człowiek zapozna z ich życiem, musi wydać okrzyk podziwu: „O Boże, jakżeś ich mądrze z góry tego wszystkiego nauczył!" Tu się można nauczyć pracy, posłuszeństwa i poświęcenia się dla dobra bliźnich.

U nas jest pszczelnictwo w zaniedbaniu bardziej jeszcze, niż sadownictwo. Miodu i wosku krajowego nie wystarcza, w dużej ilości sprowadza się z Rosyi. Artykuły te coraz bardziej idą w cenę, do tego jeszcze trudno ich dostać bez fałszowania. Z tego powodu świece woskowe rzadko się widzi na ołtarzu, a w gromnicach, sprzedawanych przez handlarzy za woskowe, niema wosku nawet odrobiny.

Jednak o naszym kraju dawniej mówiono, że „mlekiem i miodem płynący". Nasuwa się pytanie, co za przyczyna tego

zjawiska, że dawniej może nie więcej dbano o pszczoły, niż dziś, nie było szkół pszczelarskich, ani uli takich, jak dzisiaj, a jednak miodu było dosyć? Zmiana warunków dla pszczelnictwa. Dawniej obszerne lasy i zagajniki, łąki dostarczały obfitego pożywienia dla pszczół. Dziś pod tym względem wielka różnica. Jednakże nie można powiedzieć, aby nauka i praca, jakie na tem polu dziś widzieć się dają, podnoszenie się kultury ziemi i sadownictwa, nie przyszły z pomocą pszczelnictwu i nie zdobyły dla niego warunków nie tylko możliwych, ale nawet dobrych.

Niniejszą pracą chcielibyśmy zachęcić naszych Braci do hodowli pszczół, tym zaś, co już zajmują się pszczelnictwem, dopomódz do racyonalnego prowadzenia gospodarstwa pszczelnego. Zaczniemy od najważniejszej rzeczy, którą jest ul.

UL.

Podstawowym warunkiem pomyślnej gospodarki pszczelniczej jest wybór ula. Pszczoły w pierwotnym stanie, jak i dziś pozostawione same sobie, chowają się w dziuplach czyli barciach leśnych, w rozpadlinach skał i szparach ziemi, w murach i t. d.

Do nas przywędrowały one z południa, idąc wciąż lasami. Człowiek, chcąc sprowadzić je do swej zagrody, naśladował naturę w przygotowaniu dla nich mieszkania: wydłubywał w pniu próżnię i tę sztuczną dziuplę czyli barć uważał za najodpowiedniejszy dla roju ul, który swą dawną nazwę pnia otrzymał. Takie pnie jeszcze dziś widzimy w gub. kieleckiej, piotrkowskiej i sandomierskiej, koło domów wiejskich.

Ktoś od dość dawna użył słomy do budowli uli i tem pszelnictwu wyświadczył wielkie dobrodziejstwo. Ule takie w formie dzwonu czy klosza, od góry zamknięte, bez dna, ustawione na stołeczku, nazywają się koszykami, czyli koszkami. Takie ule daleko praktyczniejsze od pni, bo każdy może je sobie wyrabiać bez żadnego kosztu i pszczoły wolą w nich pracować; tymczasem o pnie coraz trudniej i wymagają mozolnej pracy do wykucia w nich próżni. Koszki są pospolicie na Mazowszu, Podlasiu i Kujawach.

W ulach, wyżej wymienionych, plastry są nieruchome, stąd człowiek nie może pokierować gospodarstwem pszczół: nie może zapobiedz ich bezczynnemu wyleganiu, ani szkodliwemu w biednych okolicach rojeniu się, ani zbytecznemu mnożeniu się trutniów; utrudnione podbieranie miodu i odnawianie gniazda; a o wracaniu pszczołom na ich użytek wyjętych z ula plastrów — ani mowy.

Wszystkim tym trudnościom starano się zaradzić od dawnych czasów. Podobno Rzymianie znali ul o dwu ścianach przejrzystych dla obserwacyi; później w kolei wieków rozmaici w rozmaity sposób wprowadzali ulepszenia, lecz bez uruchomienia plastrów wszystkie usiłowania chybiały celu. Dopiero uruchomienie plastrów pozwoliło zbadać życie pszczoły i usunęło wszystkie trudności.

(C. d. n.)

Macierz szkolna w Ameryce.

Związek dziennikarzy polskich we Lwowie otrzymał od „Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich“ w Chicago, należącego do Związku, cały szereg artykułów, dokumentów i odezw, świadczących, że Towarzystwo owo pojmuje bardzo obszernie swoje obowiązki wobec społeczeństwa i że Polacy amerykańscy przystępują do bardzo ważnej akcyi w celu zapobieżenia wynaradawiania się dziatwy polskiej. Mianowicie zakładają polską Macierz szkolną, której zadaniem będzie założenie polskich elementarnych szkółek parafialnych wszędzie tam, gdzie ich jeszcze niema.

Myśl ta, podjęta przez wspomniane Towarzystwo literatów i dziennikarzy, była poddana także pod obrady zjazdu duchowieństwa polskiego w Detroit, który jednakże wbrew oczekiwaniom i mimo, że szereg mówcow na tym zjaździe, między innymi także i ks. biskup Rhode, oświadczyli się za tym projektem, nie powziął stanowczej decyzyi.

Jak nas objaśniają nadesłane komunikaty Towarzystwa literatow i dziennikarzy polskich w Ameryce, stało się to z powodu, że istniała na zjeździe silna opozycya, której ustąpiono, aby nie narażać na szwank najważniejszego celu zjazdu, t. j. zorganizowania „Związku jedności duchowieństwa polskiego".

Opozycya owa składa się z dwu grup. W pierwszej stoi grupa proboszczów, posiadających w parafiach swoich szkoły wzorowo uposażone i prowadzone, którzy powiadają: „Niech inni pracują, jak myśmy pracowali, a dojdą do tego samego rozwoju."

Druga kategorya przeciwników na zjeździe w Detroit obawia się dopuszczania do wpływu na szkołę, choćby tylko w charakterze doradczym i pomocniczym, czynników świeckich.

Tak więc inicyatywa powołania do życia Polskiej Macierzy szkolnej pozostaje nadal w rękach Towarzystwa literatów i dziennikarzy.

Listy do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Chciałbym podać projekt, czyby nie można w jaki sposób zaradzić tym maryawitom, którzy są bezrolni, a nie znając żadnego rzemiosła, muszą szukać jakiegoś marnego zarobku u braci starej wiary, którzy pomimo lichego wynagrodzenia bardzo się gniewają na maryawitów, i przytem traci się wiele jeżeli nie na ciele to na duszy. Czyby nie można było gdzie odnaleźć jakich kilkanaście włók ziemi i kupić dla Związku Maryawickiego.

Środki na to przy dobrej chęci nie są trudne. Bracia Maryawici lub zwolennicy Maryawityzmu, co jeszcze się zabawiają wódeczką i papierosami, niech tylko za rok ofiarują na ten cel te pieniądze, które wydają na trunki i papierosy, a z pewnością możnaby było kupić dobry majątek i obsadzić kilkadziesiąt rodzin, któreby z chęcią pracowały na roli, i zarazem warsztaty dla rękodzielników założyć.

Przypuszczam, gdyby było 20 tysięcy maryawitów ze zwolennikami, co jeszcze wypijają i palą — i to mało, bo tylko jeden za 15 kop. na tydzień, — to wszyszcy razem tracą 3 tysiące rubli tygodniowo, a w przeciągu roku 156 tysięcy rubli. Co za olbrzymia suma wydana na wiatr! Można to wielką nazwać hańbą, bo są ludzie wcale niewierzący w Pana Boga i bogaci, wydający na inne cele, a wódeczki nie piją i papierosów nie palą. I są tacy, co wódeczkę i papierosy sprzedają, a sami nie piją i nie palą, a to dla tego, że sami chcą być mądrymi, a tylko głupich szukają. I rzeczywiście, jeżeli ludzie, co nie studyują Pisma S. i nie czytają Ewangelii S., potrafią być postępowymi, to jakże maryawici, którzy opierają się jedynie na Ewangelii S., śmieliby stać na miejscu.

Co więcej. Bracia maryawici, którzy lepiej się mają, powinni wiedzieć, że jeżeli ich Pan Jezus powołał, to nie tylko na to, aby im dobrze było, bo wyszli z pod jarzma prawowiernych, a teraz im lepiej, bo tu nic nie dają, bo u maryawitów tylko dobrowolna ofiara, więc nie chce i nie da. To mniemanie trzeba odrzucić, gdyż tylko w starej wierze można było być szczęśliwym, jak miał majątek, a nikomu nic nie udzielił. U maryawitów musi być inaczej. Co prawda, są bracia maryawici, którzy dzielą się ostatkiem, to też na nich zaciężko wszystko ponosić; a jakby tak wszyscy razem, nie byłoby żadnego ciężaru. A nie możemy się nazywać maryawitami, jeżeli nie będziemy mieli wspólnej miłości. Musimy się pchać albo do góry albo na dół, bo na miejscu stać nie możemy, bo dopiero jesteśmy wezwani, a niewiadomo czy wybrani.

Julian Zalewski.

KALENDARZYK.

Kwiecień.

27	Sobota	Teofila i Tertuliana.
28	**Niedziela**	*Opieki św. Józefa*, Pawła.
29	Poniedziałek	Piotra M., Roberta Opata.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.